Numer 60. Lwów dnia 19 Maja — Czwartek. **Rok 1870.**

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr. — ct.
półrocznie	4 „ — „
ćwierćrocznie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
ćwierćrocznie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu
Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 18. maja.

Powołane przez p. Potockiego osoby ze Lwowa wyjeżdżają już dzisiaj. Do wyszczególnionych już w numerze poprzednim dodać musimy p. Euzebiusza Czerkawskiego, a z Krakowa pp. Zyblikiewicza i Dietla.

Konferencye potrwają, ile się zdaje, najmniej z tydzień. W ostatnim numerze wypowiedzieliśmy, jakie naszem zdaniem stanowisko powinniby zająć nasi rodacy. Nie wątpimy jednak, że zechcą skorzystać ze sposobności, aby spowodować p. Potockiego do starania o uzyskanie takich dla kraju korzyści, które bez wszelkich konferencyj załatwione być mogą, które ani z ustrojem państwowym, ani ze sprawami międzynarodowemi żadnego stosunku nie mają, a mimoto niesłychanie dla kraju są ważnemi i dotyczą jedynie jego czysto prowincyonalnych interesów.

Do takich spraw należy najpierw sprawa obsadzenia stolicy metropolitalnej gr. kat. we Lwowie. Rok interkalarny już skończony, zamianowaniu nowego metropolity nic w drodze nie stoi. Jedyna osobistość, która zdaniem wszystkich stronnictw godną jest niewątpliwie zasiąść na tej stolicy, osobistość księdza Sembratowicza, znaną jest dobrze wszystkim i panu ministrowi i powołanym przez niego osobom. Sądzimy przeto, że sprawa ta niebawem załatwioną zostanie.

Drugą taką sprawą jest sankcya niektórych ustaw sejmowych, dotąd nie odrzuconych ani nie zatwierdzonych. W tej mierze, jak się właśnie dowiadujemy, wziął już wydział krajowy inicyatywę. Na jednem z ostatnich posiedzeń miał uchwalić memoryał do p. Potockiego i p. Tschabuschnigga, wzywający ich do wyjednania sankcyi dla ustaw krajowych w przedmiocie wychowania publicznego, mianowicie dla ustawy o nadzorach szkolnych, o urządzaniu szkół realnych, o reorganizacyi instytutów technicznych. Ustawy te są wielkiej dla kraju doniosłości. Sprawa wychowania publicznego w Galicyi, przez tyle lat gorzej niżeli po macoszemu przez rząd traktowana, potrzebuje silnego poparcia, jakiego chyba tylko uchwalone przez sejm projekta ustaw dać jej mogą. Wydział krajowy sądził swoim obowiązkiem skorzystać z chwili obecnej i postarać się o wyjednanie sankcyi dla tych ustaw, w którymto celu wystosował obszerne do obu ministrów memoryały, które im osobna deputacya przez wydział krajowy wybrana, doręczy. Deputacyę składają pp. Oktaw Pietruski, referent spraw szkolnych w wydziale krajowym i członek rady szkolnej, tudzież p. Zygmunt Sawczyński, także członek rady szkolnej. Obaj mają wyjechać z końcem bieżącego tygodnia, aby za pomocą powołanych przez p. Potockiego mężów poprzeć u ministrów memoryał wydziału.

Zdaje nam się, że to bardzo dobra dla miasta naszego wskazówka. Lwów nie ma dotąd statutu, który dotąd ani sankcyonowanym ani odrzuconym nie został. Jeżeli komu to właśnie miastu przystałoby upomnieć się teraz znowu o wyjednanie takiej sankcyi, a bodaj czy nie najwłaściwszym sposobem byłby taki, jakiego użył Wydział krajowy. Tylko trzebaby to zrobić prędko, zanim się rozjadą powołani przez p. Potockiego mężowie, którzy niewątpliwie poparliby delegacyę lwowską — a żeby coś takiego zrobić prędko, trzebaby kompletu Rady miejskiej — a to niestety, w maju, przy takich pięknych wieczorach, bodaj czy nie leży poza zakresem możliwości. Życzymy serdecznie, abyśmy się pomylili.

W wiedeńskiej korespondencyi *Czasu* czytamy.

Co *Presse* z dnia 9go b. m wedle peszteńskiej korespondencyi o kopii listu ostatniego polskiego Biskupa łucko-żytomirskiego ks. Kaspra Borowskiego, przeszło 70 letniego starca, do rzymskiej kuryi wystosowanego, na dniu 22 marca, pobieżnie donosi, jestem w stanie potwierdzić, i kopią samą listu wspomnionego Biskupa niniejszem przesłać. — Jaką Biskupi list drogą do Rzymu, a ztamtąd tu się dostał w odpisie wierzytelnym, nic to nie ma do rzeczy Dosyć na tem, że najwymowniejszym jest on świadkiem o ojcowskich zamiarach rządu rosyjskiego względem religijnego uczucia poddanych swoich Katolików-Polaków.

Najzimniej się zapatrując na krok ten caratu moskiewskiego, przychodzą mimowoli na pamięć konwulsyjne usiłowania zagłady życiodajnej chrześciańskiej religii przez rzymskich potężnych cezarów, całą możebną siłą podjęte. Czyżby już zapomnieć miano historyę wszędzie i we wszystkiem, skoro się idzie wbrew zwyczajom, podaniu i wierze? Nie wojować ludzkiej choćby i największej śmiertelnego mocarza potędze przeciw nieprzezwyciężonemu hetmanowi wojska duchowego, sile materyalnej przeciw Bożej myśli!

Nie rozbieram treści listu samego, skoro go w całości ogłosicie. To tylko nadmieniam, że Ojciec święty odebrawszy list wspomniony polskiego pod panowaniem rosyjskiem Biskupa, udzielił, jak wam to z pewnością donieść mogę, na dniu 3go maja, sędziwemu pasterzowi, dyecezyę swoją może na zawsze już opuszczającemu, *absolutionem in articulo mortis*, namaszczając go tem samem, jeśli nie na męczennika, to niezawodnie na wyznawcę Siła brutalna zrobiwszy swoje, zawezwała siłę Bożą do działania.

Poważam się mniemać, że w najżyczliwszem sercu Jego Świątobliwości zrodzi się ku nieszczęśliwemu narodowi polskiemu litościwe uczucie, które dawne i najnowsze czyny i zamiary rządu cara zniewolą, sprawę uciśnionego Kościoła polskiego pod panowaniem rosyjskiem poddać pod jak najrozważniejsze roztrząśnienie zgromadzonych na Sobor powszechny Ojców Kościoła powszechnego. Oto osnowa listu*):

Kasper Borowski Biskup łucko-żytomirski

Na trzecie zawezwanie kolegium petersburskiego, bym wybrał i wysłał delegowanego z mojej dyecezyi, odpowiedziałem pod d. 4 września. „Zasadniczy dogmat r. k. Kościoła i niezłomny obowiązek sumienia, zmusza mnie wyznać w obec kolegium: że proszę Boga, aby toż wyjednało sobie uznanie J. Ś. Papieża rzymskiego, inaczej bowiem nie mogę bez grzechu, według polecenia jego wybrać z mojej kapituły na następne trzechlecie delegowanego, któryby zasiadał w kolegium petersburskiem“.

Wkrótce po tem oświadczeniu pocieszył mnie Bóg najcenniejszem pismem J. Świątobliwości z miesiąca sierpnia i władzą nader w porę mi nadaną.

Moskowskije Wiedomosti w Nrze 222 z 12go października r. b. zbijając Nr. 273 dziennika *Le Monde* usiłują do-

*) List ten przetłumaczyliśmy z nadesłanego nam tekstu łacińskiego. (*P. R. Cz.*)

Obrazek z Powstania 1863 r.

(*w 3ech odsłonach*).

Trzem siostrzyczkom przypisany.

Przez M. G.

(Ciąg dalszy)

Wanda.

O! ześlij wielki Boże, mściciela anioła!

Lola.

Maryo! policz te jęki!

Jerzy.

Zgroza.

P. Granowska.

Chrzestnik Loli

Okropnie skaleczony; aż mnie serce boli —
Oko dziecka wybite, puchliną ogromne,
Sterczy w sinej powiece... Gdy sobie to wspomnę
Aż mnie dreszcze przejmują.

Lola.

Jaś, mój biedny Janek.

P. Granowska.

Maćkowa potłuczona; ale jej bratanek,
Nasz poczciwy Walenty —

Wanda i Lola.

Cóż mamo?

P. Granowska.

Nie żyje!
Chciał bronić swoją matkę; Moskale jak żmije
Obskoczyli ich w koło i — w tem karabinem
Jeden z nich ciął tak mocno, że matkę wraz z synem
Powalił w zakrwawioną wraz z matką kałużę:
A mózg Walka tryskając wysoko gdzieś w górze
Zawisł na butnej czapce moskiewskiego kata.

Jerzy i Wanda.

O zgrozo, trzykroć zgrozo!

P. Granowska.

Chyba koniec świata.

Scena V.

Ciż, p. Granowski, Zdzisław, panie Trwonickie.

P. Granowski.

Moi drodzy, odwagi zbierzmy ile siła,
Bo pijana dzicz wroga już do wsi wkroczyła.

Wszyscy.

Jakto?

Trwonickie.

Ach! uciekajmy, ach! *monsieur Zdzislas!*
Ach! zmiłuj się, ulituj, ach! i ratuj nas!

Zdzisław.

Ależ panno Adelo, uciekać nie można
Wszak Moskale w około

P. Granowski.

Bądź pani ostrożna
I nie krzycz tak okropnie.

P. Granowska.

Dzieci moje dzieci!
Jeśli Moskal pijany tu do dworu wleci
To gińmyż wszyscy razem! Córki me, Zdzisławie,
A Tadzio, ach gdzież Tadzio, czyliż wy nie wiecie?

Jan.

Gdzieści podobno buja po szerokim świecie.
Ja już od kilku godzin chodzę tam i tędy
A jako oka w głowie odszukuję wszędy
A znaleść go nie mogę.

(Słychać z daleka okrzyk: *pohulajtie rabiata.*)

P. Granowska.

Litościwy Boże,
Gdzież mi dziecko zginęło.

Zdzisław (niespokojny).

Gdzież Tadzio być może?

P. Granowska.

Biegnę go jeszcze szukać! (do Jana) Chodź mój wierny sługo.

(Wychodzą.)

P Granowski (u okna).

Moskal już na dziedziniec wejdzie niezadługo.

Jerzy (zrywając się na wpół).

Wszak się będziemy bronić?

Trwonickie (wznosząc ręce do góry).

Ach!

P. Granowski.

Mój biedny synu,
Daleka czasem droga od chęci do czynu;
O oporze ni myśleć: nie ma broni w domu,
Owszem możeby przeszła ta burza bez gromu,
Gdybyśmy się spokojnie wszyscy zachowali;
Ciebie, jako żołnierza by nie zarąbali,
Trzeba przebrać na prędce, będziesz moim synem,
A twój mundur się musi zapoznać z kominem.

Zdzisław.

Ależ po jego ranie widać że powstaniec!

wieść, iż próżną jest obawa o wiarę katolicką, wynikająca z zastąpienia języka polskiego językiem rosyjskim, jak niemniej na twierdzenie *Journal de Bruxelles* jakoby rząd rosyjski niemożebnym uczynił wszelkie porozumiewanie się katolików z Głową swego Kościoła, następnie odpowiadają: „Jest to czyste kłamstwo; porozumiewanie odbywa się bez przeszkody, owszem raczej z mniejszemi niż dawniej trudnościami, albowiem wszelkie podania Biskupów wyprawia do Rzymu wprost rzymsko-katolickie kolegium duchowne, bez poprzedniego zbadania przez władzę świecką, i na wszelkie owe podania przyjmuje odpowiedzi kuryi rzymskiej“.

Gdyby tego rodzaju potwarz dostrzezoną została w dziennikach po za obrębem Rosyi, mogłaby dać powód do publicznego oświadczenia ze strony Stolicy św., co wiele przyczyniłoby się do pouczenia nas.

Po odpowiedzi mojej danej owemu kolegium d. 4 września, otrzymałem od niego zawiadomienie, że cesarz z powodu mego oporu rozkazał w d. 2 listopada, aby uczestniczył w kolegium ten sam prałat, który tam był pierwej: ks. Maksymilian Roszkowski (który sam z upływem w miesiącu maju trzechlecia, nie wybrany na nowo, żądał uwolnienia z urzędu), i że zatwierdził wybranych przez kapituły: mohilewską: ks. Adolfa Bagińskiego; wileńską: ks. prałata Szymona Kozłowskiego; i telszecką: ks. kanonika Ottona Proniewskiego; prócz tego, na wstawienie się jenerał-gubernatora Dondokowa, Korsakowa ozdobił orderem św. Anny 2giej klasy dziekana kamienieckiego ks. Mikołaja Domkowicza, który lekceważąc juryzdykcyę moją, skłonny jest do ubiegania się o względy rządu co wielu faktami dowiódł.

Obecnie innego złego wymagają odemnie: to jest abym moje seminaryum dyecezyalne poddał pod władzę akademii petersburskiej (która pod przewodem swego rektora Stacewicza, otwarcie duchem schizmatyckim swych wychowańców zaraża), jak podlegało jej przed konkordatem i od właściwego od Biskupa niezawisłego zarządu, złożonego z dwoch świeckich nawet i to schizmatyków, otrzymywało programy instrukcye i kierunek.

Widząc niebezpieczeństwo wiary i nadzwyczajny karności kościelnej rozstrój, na pismo ministra z d. 20 października do mnie przesłane, odpowiedziałem: że „z woli cesarza (rozumie się w konkordacie) z d. 4 października 1849, o czem minister mnie zawiadomił, zarząd seminaryum wrócił do stanu normalnego, przepisanego przez Sobor trydencki, i zmienić się nie może bez pogwałcenia zatwierdzonego mego urzędu, którego udziałem jest moje własne kierownictwo wychowaniem kleryków.

Język rosyjski na Białej Rusi i na Litwie podstępem przez niektórych księży w wielu miejscach wprowadzany jest do Kościoła.

Dzienniki rosyjskie wszędzie, przez policyę nawet, są rozpowszechniane. Przestrzegałem okólnikiem wszystkich księży moich, aby mieli na oku uchwałę Soboru trydenckiego o wulgacie i nie dozwalali, aby wraz z liturgią innemu ulegała tłumaczeniu. Juryzdykcya moja napotyka ze wszech stron na przeszkody, wizytowanie kościołów zakazane, instytucye plebanów, wikaryuszów, kapelanów i innych, zależy od zezwolenia gubernatorów, którzy w razach niecierpiących zwłoki, sami załatwiają te sprawy; dobrych nie dopuszczają, tak że niektórzy z nich nader użyteczni, bez zatrudnienia, na niedostatek są narażeni. Kościoły zniesione, oddawane schizmatykom, kaplice dla odległości od Kościołów, bardzo potrzebne, zamykane. Katolicy zasmuceni i żalący się wszędzie, nagleni do przyjęcia schizmy, jako jedynego środka poradzenia sobie, słowem otwarte jest prześladowanie i zagłada postanowiona.

To o czem dzienniki napomykały, postanowione jest ukazem cesarskim z 25 grudnia w tych słowach: „Ożywieni ojcowską pieczołowitością dla poddanych naszych jakiegobądź wyznania i pragnąc aby ci, których ojczystym językiem jest rosyjski w tym lub owym dyalekcie, nie byli pozbawieni prawa używania go w rzeczach swej religii, znosząc zakaz z 15 lipca 1848 r. aby kazania w inno-wyznaniowych kościołach w języku rosyjskim nie były miewane, dozwalamy wolnego używania języka rosyjskiego w liturgii i w ogóle w obrzędach innych wyznań.“

Aby widoczne niebezpieczeństwo całej liturgii, przez zaprowadzenie języka rosyjskiego nie przerażało katolików, minister spraw zagranicznych w d. 31. stycznia 1870 do propozycyi przesłanej kolegium petersburskiemu dołącza komentarz w tych słowach: „W zastosowaniu tego postanowienia do liturgii katolickiej samo przez się rozumie się, że język rosyjski rozciąga się tylko do dodatków, tam gdzie zamiast języka łacińskiego rytuały i książki do modlitwy i kazania w języku francuskim, niemieckim, polskim, letyckim itd. są w zwyczaju. Zresztą, gdy łaska cesarska zamierza potrzebie swoich poddanych ze względu na miejscowość zaradzić, spoczywa obowiązek na władzach kościelnych starania się, aby tenże, tam gdzie potrzeba i życzenie parafian wymagać tego będą, wprowadzony został w życie; dla tego zarządcy dyecezyj uwzględniwszy potrzebę każdej miejscowości zaprowadzenia języka rosyjskiego w kazaniach, śpiewach, modlitwie i obrzędach, lub gdy duchowieństwo parafialne żądać tego będzie, winni odnosić się do ministra spraw wewnętrznych, którego rzeczą będzie ostatecznie w tej mierze zadecydować.“

W dniu 24. lutego 1870 kijowski jenerał-gubernator Dondakow-Korsakow stosownie do tego komentarza wymaga odemnie: 1. abym jego rozporządzenie we wszystkich kościołach ogłosił: *że każdemu katolikowi wolno jest przez policyę pisemnie zażądać, aby się modlitwy, hymny i kazania w kościele w języku rosyjskim odbywały*; 2. aby książki do modlitwy, rytuały i kazania na język rosyjski tłumaczone i do jego zatwierdzenia oddawane były, lub gdyby nie było nikogo, co posiada ten język lub słowiański, zawiadomić, aby sam wyszukał tłumacza; 3. żądania plebanów względem wprowadzenia języka rosyjskiego przyjmować i swojem zatwierdzeniem poparte do ministra przesyłać. Zresztą cesarzowi za to dobrodziejstwo składać dzięki.

Z tego wynika jak szybkie jest przejście od łaski cesarza do gwałtu. Świeckim szczególnie dozwolone jest używanie języka rosyjskiego; na duchownych zaś nałożona jest konieczność zmienienia liturgii lub wywołania przeciw sobie ramienia władzy świeckiej.

Zwlekając spełnienia tych rozporządzeń, jako przeciwnych ustawom kanonicznym, powołany zostałem w d. 10. marca do Kijowa i tam 13. marca wyjechałem Nie wiem co się stanie.

Sobor.

Nieomylność Papieża.

5. Zasada nieomylności papieskiej w obec historyi.

B) Zarzuty przeciw nieomylności w czynie.

(Ciąg dalszy.)

Zaczynając więc od pierwszego pytania: czy rzeczywiście Honoryusz I w listach swych nauczał błędów? czy przylgnął w istocie do herezyi Monotelitów? — Odpowiadamy śmiało, że **n i e**. Honoryusz heretykiem być nie mógł, zostały bowiem własne jego listy na dowód prawowierności nauki jego. Listy te przesądzali ludzie znakomitej nauki i powszechnego uznania, i nie znaleźli w nich herezyi. Dość przytoczyć Baroniusza, Bellarmina, Pigbiusza, Mamachi'ego, Orsi'ego. Balleriniego, Palmę, Thomassina itp.

Pan **G a r n i e r** wydawca „*Liber diurnus*“, który pierwszy jął się obrony autentyczności aktów Soboru VI, powiada: „Teraz, gdy sprawa ta została staranniej i skrupulatniej zbadana, mała liczba i podejrzanej zkądinąd prawowierności lub małej powagi, oskarza Honoryusza o monotelizm; inni bardziej liczni, oczyszczają go całkowicie z tego zarzutu“.

W istocie, zbadawszy pilnie pisma oskarzonego Papieża i tyle prac innych, których były one przedmiotem, co najwięcej już przyznać można, iż Honoryusz był trochę niejasnym, zbyt niestanowczym, iż niedokładnie zbadał stanowisko, na jakiem stawiono mu kwestyę. — słowem jednem, iż był winnym **m o r a l n i e**. Wobec błędów, subtelności i obłudy Sergiusza, wobec greckiego iście uporu w herezyi, Papież winien był energicznie mówić i wystąpić silnie, stanowczo. Powtórzymy tu znów cośmy o dwoch innych Papieżach powiedzieli uprzednio: użył on zbytnie *jus remissum* (pobłażliwości), zamiast postąpić *summo jure*. Zapewne rzekł on do siebie: „nie jest to chwila stanowcza, — to nie na czasie“. Był więc i on **o p p o r t u n i s t ą** — i w tem cała jego wina, jeśli nawet istnieje ona.

Ale aby Papież winnym był **d o k t r y n a l n i e**, w zasadzie samej, aby sam był **m o n o t e l i t ą** i herezyi nauczał lub schlebiał, przeczymy najbardziej stanowczo, to błąd, który jawnie potępiają same listy Honoryusza. Nie przestaje on w nich bowiem powtarzać wciąż, iż „**n i c o r z e k a ć n i e c h c e**“, iż „należy tylko unikać nowych nazw jednej lub dwoch operacyi.“ Nadto, w pierwszym liście, mówi on: „Nie wyobrażajmy sobie, aby było potrzeba wyznawać jedną tylko operacyę (działanie woli) w Jezusie Chrystusie“, a w drugiem piśmie spieszy określić dogmat Kościoła w całej jego czystości: „Co do dogmatu, pisze Honoryusz, oto czego zdaniem naszem trzymać się należy w nauczaniu, ze względu na słabość ludzką i dla uniknienia wszelkich kwestyi. Nie potrzeba zatwierdzać ni jednej ni dwóch operacyj; a przestawać tylko na wyznawaniu, iż w Jezusie Chrystusie **d w i e n a t u r y**, złączone w jedność naturalną, **d z i a ł a j ą** w zgodzie jedna obok drugiej. **N a t u r a B o s k a** sprawia dzieła Boże; **n a t u r a l u d z k a** sprawia uczynki ludzkie bez rozbratu i pomięszania, nie czyniąc tem bynajmniej, aby natura boska zmieniła się w człowieka, ani natura ludzka w Boga.“

Zaiste, Sobor VI., który potępił Honoryusza **n i e m ó g ł z n a l e ś ć j a ś n i e j s z y c h w y r a ż e ń** dla orzeczenia dogmatu. Prawda, że w pierwszym liście Papieży czytamy: „Jedną wyznawamy wolę w Chrystusie“ — ale jakąż to wolę? Honoryusz sam tłumaczy wnet co powiedział: „bo bóstwo przyjęło naszą naturę, nie winę.“ Więc jakąż wolę wyklucza Papież w Zbawicielu naszym? Oto wolę ciała: nie było w Nim, pisze on, innego prawa w członkach, ani woli różnej lub przeciwnej w Chrystusie. Po grzechu pierworodnym w człowieku są dwie wole: jedna ducha, druga zmysłów, dwa walczące z sobą zakony, jak je nazywa Paweł św. Ale Słowo Boże przyjęło człowieczeństwo bez winy, bez grzechu pierworodnego. Więc jedna jest tylko wola ludzka w Zbawicielu t. j. wola Ducha. Ta jest naj-

---

W s z y s c y (z trwogą).

Prawda!

P. G r a n o w s k i.

Więc skryć go prędko w tylnyj domu kraniec.

J e r z y (oburzony).

Mam się jak mysz kryć w dziurze?!

P. G r a n o w s k i.

Innej rady nie ma;
Wszak ranną twoją ręką nie zbiłbyś olbrzyma
A zgubiłbyś nas wszystkich. (do Wandy) Idź obmyśl kryjówkę.

(Wanda wychodzi, za nią Lola).

P. G r a n o w s k i (do Zdzisława).

A my chodźmy zakopać jego dubeltówkę.

(Biorą broń Jerzego i wychodzą.)

Scena VI.

J e r z y (sam. Chwila milczenia; w tem słychać wystrzał za oknem i krzyk już wyraźniej: *Pohulajte rabiata.*)

J e r z y.

W dom wchodzą... miły Boże... i bić się nie mogę!
Lecz dziej się wola Twoja... Wandzie w tem pomogę
(Zrywa się i zaczyna zdejmować mundur powstańczy).
W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego
Będę tchórzem raz pierwszy w ciągu życia mego.

Scena VII.

Jerzy, Moskale wpadają z krzykiem i rozbiegają się za rabunkiem

O f i c e r przyskakuje do Jerzego

Ha! szto to za buntowszczik! chwytajtie rabiata!

J e r z y (odpycha go ręką)

Stój! bezbronnych zabijać tylko dziełem kata;
Daj broń to się sprobujem, lecz inaczej wara!
Ten kto mordem wojuje, ten podły.

O f i c e r.

Poczwara!
Śmie mię łżyć! a kto żeś ty?

D r u g i M o s k a l (wytykając Jerzego palcem)

He dumny Polaku, ja cię widział dziś w bitwie
przy pancernym znaku

O f i c e r (uradowany).

To ty stupał z chorągwią? a, mam kawalera!
Ubić mi tu na miejscu tego bohatera.

J e r z y.

Nie śmiałku, nie tak prędko.

(Wyrywa mu szablę z rąk i broni się. Krew tryska mu z rany.)

Matko Boska! dzięki
Że mi dasz zginąć mężnie z tych szatanów ręki.

(Walka trwa chwilę, wreszcie Moskale ściągają Jerzego na ziemię; oficer zmierza się do niego, wtem wpada Wanda i cięcie odbiera)

W a n d a.

Stój, w imię Boga!

(Moskale odskakują).

Pani!

J e r z y (podnosi się na kolana).

Przebóg! Pani ranna.

W a n d a (z uśmiechem wyciąga obie dłonie do Jerzego.)

O nie.. nic nie uważaj. Przenajświętsza Panna
Pozwoliła ci pomódz.

O f i c e r (surowo).

Proszę się oddalić;
Wojna nie rzecz panieńska.

W a n d a.

Ja go chcę ocalić.

O f i c e r.

Ocalić go nie możesz.

J e r z y.

Wando, siostro droga
I ja cię także błagam, pójdź na miłość Boga,
Nie chcę mieć na sumieniu twej niewinnej śmierci,
Pójdź...

O f i c e r (zmierzając do niego).

Milcz! albo karabin język ci przewierci.

W a n d a (zasłaniając Jerzego rękoma).

Nie, póki mi sił starczy na to nie pozwolę,
By rannego dobijać, raczej umrzeć wolę.
(coraz słabiej) Chyba po moim trupie dojdziecie do niego
Inaczej nigdy, chyba... (pada zemdlona).

J e r z y (podtrzymując ją).

Na Boga żywego!
Mdleje. (do Moskali) Precz ztąd.

O f i c e r (z tryumfem).

Precz z tobą, jużeś w mocy naszej.

(Moskale godzą w niego wszyscy).

J e r z y.

Panie odpuść im! Maryo (kona).

O f i c e r.

Hurra! zdechł syn laszy.

(Moskale wybuchają głośnym śmiechem).

(C. d. n.)

prawowierniejsza myśl Honoryusza Papieża, może nie odpowiadająca ściśle podstępnej sofistyce Sergiusza, której Papież nie pojął, ale zawsze ta, a nie inna.

To też gdy w trzy lata po śmierci Papieża tego, monoteliści zaczęli się listem jego podstępnie na korzyść swą posługiwać, Papież Jan IV napisał apologię Honoryusza, i toż samo uczynił św. Maxym*). Powiadają oni, że Honoryusz nie odrzucał bynajmniej dwie wole, Boską i ludzką, ale dwie ludzkie sobie przeciwne. O temże samem nie przeparcie świadczy własny sekretarz Honoryusza, którego Papież użył do napisania listu swego, Jan Sympon, a który tak mówi w odezwie do cesarza Konstantyna, syna Herakliusza: „Gdyśmy mówili o jednej woli w Panu, nie mieliśmy wcale na widoku podwójnej Jego natury, ale tylko człowieczeństwo Jego. Ponieważ Sergiusz utrzymywał, że w Jezusie Chrystusie są dwie wole przeciwne, my odpowiedzieliśmy, iż nie można uznawać w Nim owej podwójnej woli, t. j. woli ciała i woli ducha, jako je my posiadamy po grzechu pierworodnym. Jedną wolę wyznaliśmy w Panu, nie wolę jego Bóstwa i człowieczeństwa, ale samego człowieczeństwa“. *(Unam voluntatum diximus in Domino, non divinitatis ejus et humanitatis, sed humanitatis solius).*

Wreszcie, ten sam Pyrrus, który pierwszy rozpowszechnił fałszywe znaczenie listu Honoryusza, w dyspucie, którą miał z św. Maxymem, w obec wielu Biskupów Afryki i prefekta cesarskiego, zmuszonym był wyznać, że został w błędzie, że źle rozumiał znaczenie formuły Hono ryuszowej.

Dodajmy tu jeszcze, że gdyby Papież ten zachowywał był milczenie po stanowczem zatwierdzeniu błędu przez Sergiusza, możnaby jeszcze było uważać to jako komentarz niekorzystny listów jego. Ale rzecz się miała przeciwnie. Honoryusz nie przestał do chwili zgonu powstawać przeciw Sergiuszowi, grozić i potępiać go nawet. Św. Maksym jest znów znakomitym świadkiem w tej mierze. „Potrzeba się śmiać, mówi on, a raczej płakać na widok tych nieszczęśliwych (Sergiusza i Pyrrusa), którzy ośmielają się przytaczać mniemane uchwały, korzystne dla bezbożnej ektezy, zaliczać do grona swego Wielkiego Honoryusza i zasłaniać się w oczach świata powagą męża znakomitego w sprawie religii... Któż to mógł natchnąć fałszerzy tych taką śmiałością? I któryż człowiek pobożny i prawowierny, który Biskup lub Kościoł nie zaklinał ich, by zaniechali herezyi; a szczególniej czegoż nie czynił w tej mierze święty (boski) Honoryusz?! *(Quae hos non rogavit Ecclesia.... quid autem et divinus Honorius? [S. Max. M. Epist. ad Petrum illustrem apud Syrm.])*

Szczególny to, doprawdy, heretyk ten Honoryusz! Oto co jeszcze pisze o nim Marcin Ś. zm. w r. 655 w liście do Arnolda z Utrechtu: „Stolica Apostolska nie przestała upominać ich (Sergiusza i Pyrrusa), przestrzegać, karcić, grozić im, by ich sprowadzić na łono prawdy, którą zdradzili.“

Owoż z chronologii widzimy, iż słowa te tylko do Honoryusza stosować się mogą, gdyż Sergiusz na dwa miesiące zmarł po nim, a po śmierci Honoryusza Stolica Apostolska opróżnioną była w przeciągu 19 miesięcy.

Szczególny to, zaiste, heretyk ten Honoryusz, któremu spółcześni mogli wyryć ten grobowy napis: „Dziewictwo szło z tobą od kolebki, prawda z tobą pozostała do śmierci.“

Kończąc tem wszakże odpowiedź naszą na pierwsze pytanie co do prawowierności Honoryusza, wyznać musimy, że jeśliby dwa listy jego jakkolwiek nienaganne w zasadzie i w czasie, w którym wydane zostały, napisane były w siedm lat później, bardzo byłyby podejrzane. Wtedy bowiem po wstrząśnieniu, jakie wywołała Ekteza, została już określona ta formuła: „że podwójna w Chrystusie jest wola, z którą łączy się dwoiste działanie.“ Gdyby więc wtedy wystąpił kto z podobnemi wyrażeniami, jakie są w listach Honoryusza, słusznie by mógł potępionym zostać. Cóż przeto dziwnego, że Ojcowie VI Soboru, nie mając względu na różność czasu, potępili Honoryusza. Lecz o tem poźniej. (C. d. n.)

*) *Migne Patrol. lat.* tom 80 p. 802. *Patrol. graeca* tom 91 p. 75, 181, 182, 129, 132.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. *Presse* donosi, że nowo mianowany francuski minister spraw zewnętrznych Grammont oczekiwany dziś jest z Paryża w celu oddania listów odwołujących. Na jego miejsce ambasadę wiedeńską obejmie margrabia Lavalette albo ks. Latour d' Auvergne. Książe Orłow ma być przeniesiony do Paryża na miejsce zmarłego hr. Stackelberga

Praga. Nowo mianowany namiestnik ks. Mensdorf i główno komenderujący feldm. Huyn obejmują 18 b. m. urzędowe czynności.

Na obiedzie rolniczego klubu obecnymi byli Petrino, Smolka, przywódzcy czescy, hr. Belcredi, ks. Lobkowitz, ks. Karol Szwarzenberg. Nie wznoszono żadnych toastów politycznych.

Hr. Potocki przybył już do Pragi i był przyjmowany przez dyrektora policyi i jednego z urzędników namiestnictwa.

Brünn. Dr. Giskra już odjechał, rezultatem jego bytności będzie zwołanie konferencyi wierno konstytucyjnych deputowanych morawskich. P. Giskra wraca tutaj 20 b. m.

Ems. Cesarz rosyjski i w. książe Włodzimierz przybyli tutaj 18 b. m. ze świtą złożoną z 80 osób.

Paryż. *Journal Officiel* ogłasza dekret cesarski mianujący ks. Grammont ministrem spraw zagranicznych a deputowanych Mége i Plichon oświaty i robót publicznych.

Ciało prawodawcze odbędzie 17. b. m. publiczne posiedzenie, na którem przedłożone zostaną prawdopodobnie akta dotyczące plebiscytu.

Florencya. Gazeta urzędowa potwierdza istnienie bandy powstańców w Toskanii. W Kalabrii ma pokój panować.

16. b. m. policya robiła poszukiwania w pałacu Pitti szukając materyałów palnych. Gwardya narodowa w prowincyi Kawenny została rozbrojoną.

Neapol. Dowódzcy powstańców Foglia i Piccolo ponieśli rany i zostali wzięci do niewoli. Rząd rozkazał aresztować Riciotti Garibaldego. Do Kalabrii posłano posiłki. Pułkownik Milgi na czele ruchomej kolumny stara się wytępić rozbójnictwo.

Peszt. Na posiedzeniu Izby niższej przy rozprawach nad projektem do prawa o kwocie z pogranicza wojskowego spólnemu skarbowi przypadającej, lewica obstawała przy tem, że 30% obejmuje już i pogranicze i sprzeciwiała się przystąpieniu do specyalnej debaty. Minister Lonyay zbijał zarzuty opozycyi. Jutro odbędzie się głosowanie; przyjęcie projektu nie ulega żadnej wątpliwości.

Tydzień dostaje następne doniesienie z pod Zamościa:

Przed parą tygodniami dowódzca artyleryjskiej brygady generał Sykstel i magazynier Kołossowskoj, przechadzając się po placu przed ratuszem, ujrzeli kobietę, która wyszedłszy z szynkowni będąc dobrze podchmieloną, córkę swą liczącą lat 7 bić poczęła. Otoż pomienieni panowie zawezwali niezwłocznie po placu wałęsającą się straż ziemską i polecili kobietę ową aresztować, a jej córkę sami odprowadzili do mieszkania p. Kołossowskiego, gdzie małżonka zacnego magazyniera rozciągnęła nad nią swą opiekę. Dnia następnego, bez wszelkiej ceremonii i wielkich zachodów, dziecko tak niegodnie przez rodzoną matkę traktowane — zaprowadzili do cerkwi prawosławnej, gdzie w obecności jenerała Sykstla, p. magazyniera i wielu zaproszonych, pop miejscowy dziewczę 7-letnie, przemocą niejako matce wydarte, w obrządku prawosławnym ochrzcił. Obrządkowi temu jako matka chrzestna, asystowała pani Kołossowskoja. W dni kilka, gdy matkę owej powtórnie ochrzczonej dziewczyny wypuszczono, i gdy taż usilnie upominać się poczęła o wydanie jej dziecięcia, łaskawi opiekunowie i propagatorowie odpowiedzieli jej, iż: „nie jesteś więcej jej matką, boś tego niegodna, obchodząc się z takiem dziecięciem jak z nieboskiem stworzeniem, przeto córki nie dostaniesz; zresztą możesz być o nią zupełnie spokojną, bo my jej losem w zupełności się zajęli i uczynili ją szczęśliwą wracając prawdziwej Matce — kościołowi prawosławnemu!“

Jako uzupełnienie tego faktu posłużyć może jeszcze i to, że przy pomocy uniackiego proboszcza, zbiega galicyjskiego, księdza Reszytułowicza, niemal jawnego propagatora prawosławia, wszelkich sił dokładają panowie naczelnicy powiatu Zamojskiego, straż ziemska, jenerałowie itd, aby uniatów przeciągnąć na prawosławie; i ks. Reszytułowicz idąc w myśl swoich przyjaciół, odpowiednie a wielce do prawosławnych obrządków podobne zmiany w cerkwi uniackiej poczynił, lecz w skutek tego uniaci, gorliwi wyznawcy Kościoła rzymskiego, w cerkwi zaprzestali bywać i gromadnie chodzą do kościołów łacińskich, u drzwi których, jak w Zamościu, stoją strażnicy ziemscy, i tylko tych do kościoła puszczają, którzy książeczką legitymacyjną udowodnią, iż są obrządku łacińskiego.

Rosya. *Moskow. Wiedom.* dowiadują się, że Car z Berlina uda się do Ems, potem do Darmsztadtu, dalej do Sztutgardu dla odwiedzenia królowej Olgi. Z powrotem car ma robić przeglądy wojskowe w obozach pod Krasnosielskiem, Moskwą, Niżnym, Nowogrodem i Kazaniem. Następnie dopiero odjedzie na Kaukaz i zwiedzi Astrachań, Poti i Tyflis, gdzie znowu będą miały miejsce wojskowe przeglądy.

Następca tronu znowu udaje się nad Don, dla wzięcia udziału w jubileuszu kozaków dońskich.

Redakcya gazety *Wiest'* pisma konserwatystów moskiewskich prowadzonego przez Skariatyna, rozesłała swym prenumeratorom zawiadomienie, iż z powodu wyczerpania funduszów pismo to przestaje wychodzić. (*Czas*).

Kronika.

— W niedzielę 15. b. m. odbyła się w tutejszym kościele Archikatedralnym z wielką solennością pierwsza komunia św., do której 147 przystępywało dzieci. Niezwykła uroczystość w wspomnionym kościele po raz pierwszy praktykowana, zgromadziła w tym dniu nietylko rodziców, których dzieci udział brały w uroczystości, ale i innych pobożnych chrześcian, jak najliczniej w mury kościoła. O godzinie 8. odprawił mszę św. Przew. ks. Fr. Xaw. Puszet prałat kapituły metropolitalnej, który też przed samem rozdawaniem komunii św. w gorącej przemowie wykazał dzieciom ważność chwili, zbliżającej się dla nich. Piękny i budujący przedstawiał widok 147 dzieci, między temi 100 przeszło panienek w białem ubraniu z welonami i wiankami na głowie, z gorejącemi świecami w ręku, oczekujących w skupieniu chwili dla nich najważniejszej, połączenia się po raz pierwszy ze Zbawicielem pod postacią chleba ukrytym. To też w chwili samego przyjęcia komunii św. widać było w oczach wzruszonych i ważnością aktu przejętych dzieci łzy radości, jak niemniej na twarzach rodziców malujące się szczęście, które dzieliły spólnie ze swemi dziatkami. Po mszy św. odbyło się uroczyste odnowienie ślubów składanych przy chrzcie św., do którego to aktu wymownemi wyrazy wezwał dzieci ks. L. upominając je zarazem, aby pamiątkę dnia tego głęboko wyryły w sercach swoich i jako dnia najważniejszego w całem ich życiu. Cała ta uroczystość skończyła się dopiero około godziny 10, poczem uszczęśliwione dziatki, obdarzone nadto odpowiedniemi uroczystości obrazkami, opuściły kościoł z widocznem wrażeniem, jakie na nich akt ten sprawił Kilkanaście dziewcząt sierot i uboższych rodziców dzieci uniosły nadto wdzięczność w sercu dla owych zacnych dam, które ich w tym dniu stosownem ubraniem obdarzyły.

— Mianowania. Szef c. k. namiestnictwa mianował adjunktów powiatowych: Juliusza Friedricha, Antoniego Lewickiego i Juliusza Prokopczyca koncepistami namiestnictwa, a adjunktów powiatowych Jana Mayera, Zygmunta Rogojskiego i Kaliksta barona Haydla, komisarzami powiatowymi. Dalej mianował konceptowych praktykantów namiestnictwa: Cyryla Wołoszynowicza, Karola Kuryłowicza, Maryana Maksymowicza, Aleksandra Andrejkowicza-Błażowskiego, Władysława Koresteńskiego, Bolesława Rozwadowskiego, Franciszka Sieleckiego, dr. Leona Bilińskiego, Seweryna Bańkowskiego, Franciszka Rodera, Kornela Strassera, Adolfa Zopotha, Karola Fettera i oficyała namiestnictwa Henryka Sitkiewicza adjunktami konceptowymi.

— Na lwowską wystawę sztuk pięknych nadesłano dużo nowych obrazów, które tu wyliczamy: 1. Obrazy olejne: Widok klasztoru zwierzynieckiego nad Wisłą pod Krakowem, Łepkowski L. w Krakowie. Kościołek w Stobiecku pod Częstochowa, Małecki Władysław w Białogoniu. Portret młodzieńca, Grabowski Jędrzej we Lwowie. Brzegi Hiszpanii, Marszewski Józef w Paryżu. Mołodyca, Tepa Franciszek we Lwowie. Ostatnie chwile Maryny Mniszchównej, Młodnicki Karol we Lwowie. Grajka wiejski, Dziewczyna, studyum z natury i św. Katarzyna, Bogackiego A w Krakowie. Portret pani i pana Se Sidorowicza we Lwowie. Śmierć Maryi, z poematu Malczewskiego „Marya.“ Schuster Robert w Wiedniu. Śmierć Barbary, własność Towarz. sztuk piękn. w Warszawie, ś. p. Simmler w Warszawie. Wspomnienie brzegów w Anglii, Dylczyński Cyprian w Warszawie. Stanisław Kmita w Zabieszowie, Kozakiewicz Antoni w Wiedniu. Mieszczka krakowska i msza, Mirec i Kazimierz w Krakowie. Sieroty, Jaroszczyński Józef w Krakowie. Madonna, Kurella Ludwik w Monachium. Zwaliska Zamku w Świrzu w Brzeżańskiem, Szlegiel Korneli we Lwowie. Okolica Jakworzynki w Tatrach, Grabiński Henryk we Lwowie. Nastka Jamna, typ z okolicy Tarnopola, Grabowski Jędrzej we Lwowie. Portret pani N. panny L. i p. N. O, Sidorowicz Zygmunt we Lwowie. Illustracya do ludowej pieśni „*Jahidoczok nazberała, łeginewy podawała*“, Ustjanowicz Korneli we Lwowie. Pożegnanie, Kozakiewicz Antoni w Wiedniu. Pojenie stada koni i powrót myśliwca, Kossak Juliusz w Krakowie. Grosz czynszowy, kopia z Ticyana i św. Katarzyna Sienenska, Geppert Józefa z Bochni. II. Rysunki. akwarele i ryciny: Sypanie kopca na wysokim zamku we Lwowie na dniu 11. sierpnia 1869 na pamiątkę 300-letniej rocznicy unii Lubelskiej, Młodnicki Karol we Lwowie. Illustracya do piosnki „Poszła Filis do ogrodu.“ Oświadczenie, rycina. Premium Tow. sztuk piękn. czeskiego w Pradze. Śledztwo w obec nauczyciela. Premium Towarzystwa sztuk pięknych Nassauskiego, w Wiesbaden. Dziewczyna z Jagnięciem. Premium Tow. sztuk pięknych austr. w Wiedniu. Królowa nieba i ziemi. — Premium Tow. sztuk piękn. w Krakowie. Dzień sądowy. — Premium Tow. sztuk piękn. w Salzburgu. Odpoczynek w czasie żniwa. — Premium Tow. sztuk pięknych w Dreźnie. Chrystus na krzyżu. — Premium Tow. sztuk pięknych w Monachium. Obóz wojska polskiego w Artuzen z pamiętników Paska, sztych pod wypisem, Redlich Henryk we Lwowie. Widok nocny, rysunek węglem, Grabiński Henryk we Lwowie. III. Rzeźby: Posążek Stefana Batorego rzeźba z drzewa, Rudzki Jan w Dreźnie. Z czasów powstania, grupa gipsowa, Hoszowski Celestyn we Lwowie. Popiersie pana M. D. z Gipsu, Kurzawa Antoni we Lwowie. Popiersie p. O. Model gipsowy, Ostrowski Kazimierz w Wiedniu. Popiersie żyda, model gipsowy; Przekupka, szkić z gliny; Wekslarka, szkic z gliny i La hausse, szkic, odlew gipsowy, Błotnickiego Edwarda ze Lwowa. Pożegnanie dawnym obyczajem, drzeworyt, Dominikowska Celina w Orelcu. Medaljon panny W. model gipsowy, Kozakiewicz Piotr we Lwowie.

— W piśmie p. t. *Le Centre-Gauche* czytamy opisanie następującego wypadku. Nie dawno pasterze szwajcarscy znaleźli w rowie cielsko świeżo zabitego niedźwiedzia. Zadowoleni z tak łatwej zdobyczy, zabrali się do zdjęcia skóry, gdy we wnętrzu niedźwiedzia ku wielkiemu swemu zdziwieniu odnaleźli trup drugi — człowieka. Oto wyjaśnienie tego szczególnego zdarzenia:

Jakiś Włoch handlujący cytrynami, widząc iż handel mu się nie powodził i że już mu nie starczyło na życie, dostał skórę zabitego świeżo niedźwiedzia i postanowił oryginalnym sposobem swemu niedostatkowi zaradzić Umówił się więc ze strażnikami okolicznymi w ten sposob: Ja, mówił, będę siedział w lesie i będę na przejezdnych napadał. Wy brońcie ich, a ja po małym oporze ucieknę. Podróżni wdzięczni za ocalenie swoje, będą was nagradzać, którą to nagrodą podzielimy się spólnie.“ Strażnicy przystali, i dość długo ta sztuczka uchodziła płazem Nareszcie jakiś miłośnik polowania, nie przypuszczając nawet, by człowiek kiedykolwiek chciał przybierać skórę zwierza i jeszcze tak strasznego jak niedźwiedź, spotkawszy się z nim i nie czekając na obronę strażników wymierzył do niedźwiedzia i zabił — człowieka.

— Dobrym chęciom i szczerym usiłowaniom Bóg zawsze dopomaga. Roku P. 1862 z całem miasteczkiem Dzikowem pogorzał i kościół XX. Dominikanów, zaszczycony obrazem N. P. z dawna łaskami słynącym. Ołtarze oprócz dwoch spalonych, wprawdzie zostały, lecz dużo ucierpiały i wymagały odnowienia dosyć kosztownego Skrzętnemi zabiegami tak u potomków fundatorów JJWW. hr. Tarnowskich, jak mianowicie u ludu wiejskiego przeor miejscowy W. ks. Jan Skałuba zjednał częściowo ofiary w tym celu,

i zabrał się niezwłocznie do dzieła. Lecz ołtarze w tym kościele są liczne — potrzeba było, żeby Bóg opatrzny wzbudził sobie duszę dla chwały swej prawdziwie wylaną, w poświęceniu swem nieograniczoną Otóż takiego to pomocnika wybranego z pośród wielu znalazł rzeczony ks. przeor w osobie p. Ludwika Skopińskiego — organistę z Padwi powiatu Mieleckiego. Obdarzony niepospolitą biegłością w pozłacaniu ołtarzy, szanowny ten mąż, lubo niemajętny i obowiązkami przy kościele parafialnym ciągle zajęty — w duszy swej szlachetnej i w sercu swem pobożnem znalazł natchnienie, czas i wytrwałość do podjęcia się bezpłatnego odzłocenia zupełnego ołtarza św. Jacka, co przynajmniej 400 złr. ocenić należy. Czcigodny proboszcz Padewski IMC. ks. Berski widząc tak zacne i z chęci nietylko ich wykonania nie utrudniał, lecz wszystkie ze swej strony do podjęcia tego zamiaru poczynił ułatwienia. Zważywszy tę rzadką dzisiaj bezinteresowność zwłaszcza osoby niezamożnej, tego ducha ofiary złożonej Bogu i Jego Świętemu, z czasu, talentu i pracy należnej; zaiste czyn taki ku zbudowaniu powszechnemu podać poczytuje sobie Zgromadzenie XX. Dominikanów Dzikowskich za istotny i miły obowiązek.

— Dr. Lisken, nadzwyczajny profesor języków sławiańskich na uniwersytecie jenajskim, został powołany do objęcia tejże katedry nowo założonej przez rząd saski na wszechnicy lipskiej.

— W Anvers, na małej uliczce przy targu końskim zwanym Toog, policya miejska burząc stare na w pół rozwalone domy, odkryła w podziemnym loszku znaczną ilość starożytnych monet złotych hiszpańskich z herbami i tytułami Don Carlosa. Monety te bardzo dobrze są zachowane Wielkości są dość znacznej ale lekkie i cienkie jak papier. Domyślają się, iż te monety sięgają czasów panowania hiszpanskiego w Belgii.

— Otrzymujemy następne sprostowanie:

Szanowna Redakcyo!

W numerze 58 z dnia 14 maja szan. czasopisma *Unii* podano mylnie w kronice jakoby Jego c. k. Apostolska Mość cesarz Ferdynand I i Jej cesarska Mość Marya Anna darowali na cel odnowienia kościoła tylko *20 złr.* — w mojem podaniu podałem **200 złr.** (dwieście), — proszę zatem łaskawie szanownej redakcyi ten błąd w następnym numerze sprostować i podać prawdziwy hojny datek na 200 złr.

Ks. A. Ruszczyński.

Życie domowe Piusa IX.

Tygodniowe pismo wychodzące w Tuluzie p. t *Messager du Coeur de Jésus*, podaje ciekawe wiadomości o domowem życiu Piusa IX, czerpiąc je z wiarygodnego źródła — Sądzimy, że czytelnicy nasi będą z przyjemnością czytali te szczegóły dotyczące prywatnego życia Namiestnika Chrystusa, będącego przedmiotem żywej czci naszej i uwielbienia.

Pismo św. powiada wprawdzie, że „dobrze jest ukrywać tajemnicę królewską“; ale Pius IX dla nas to nie król tylko, ale i ojciec; a dzieci mają prawo nietylko znać czyny publiczne ojca, lecz patrzeć na niego i z nim obcować wówczas gdy zdala od świata, w domowem wypoczywa ustroniu. — Te to właśnie szczegóły o domowem życiu Ojca św. dały nam dopiero pojąć znaczenie tego tytułu, którego Papież używa we wszystkich aktach swej władzy najwyższej Na tytuł ten, *servus servorum Dei*, który był chlubą wszystkich Papieży, najbardziej zasłużył Pius IX.

Nie można przedstawić sobie nic bardziej niewolniczego jednostajnego i pracowitszego jak to życie monarchy dyktującego prawa dwustu milionom ludzi. Pius IX znacznie pomnożył ciężary jakie zwyczaj włożył na poprzedników jego Wstąpiwszy na tron papieski w czasie kiedy sieć kolei żelaznej całą Europę pokryła, i kiedy parostatki na morzu Śródziemnem ułatwiły komunikacyę, Ojciec św., by odpowiedzieć życzeniu podróżnych, którzy dziesięćkroć teraz liczniej przybywali, podwoił czas przeznaczony dawniej na udzielanie posłuchania. Między odwiedzającymi Ojca św. z pobożności i wiary znajdują się i tacy, których tylko prosta ciekawość wiedzie do Watykanu; wielu między nimi jest heretyków i niewiernych; lecz Pius IX, jak niegdyś Paweł św. uważa siebie za sługę wszystkich, nie waha się poświęcić im to co ma najdroższego, czas swój, i oddaje największą cząstkę swych tak nielicznych chwil wolnych. — Można więc, bez przesady, powiedzieć, iż mało jest ludzi na świecie tak bardzo zależnych jak Pius IX. Mocą władzy jaką mu nadał Chrystus, rozkazuje on Kościołowi i światu całemu; przez poddanie jakiem go natchnęło poświęcenie jego, zależnym on jest nie tylko od Kościoła, ale od całego świata. — Obraz jego życia da nam to lepiej zrozumieć.

Pius IX spi zaledwie sześć godzin; o pół do siódmej zrana odbywszy swe pierwsze pobożne ćwiczenia, jest już w kaplicy przytykającej do jego sypialni. Tam słucha pierwszej mszy odprawianej przez jednego ze swych kapelanów i następnie sam mszę św. odprawia. Połączywszy się tak z Bogiem, którego jest przedstawicielem na ziemi i dopełniwszy tej ofiary na intencyę Kościoła, półgodzinną jeszcze odprawia modliwę, i słucha trzeciej mszy św. Następnie wraca do swego pokoju, odmawia mniejsze kanoniczne godziny (część pacierzy kapłańskich) i na całe śniadanie wypija filiżankę czarnej kawy. Zwykle do obiadu, który mu podają o pół do trzeciej, na tem skromnem poprzestaje pożywieniu Czasem tylko każe sobie przynieść małą filiżankę bulionu, jeżeli czuje zbyteczne znużenie. — Spożywszy śniadanie przyjmuje on zwykle członków swej rodziny, jeżeli który jest obecny w Rzymie; co się wszakże bardzo rzadko wydarza, żaden bowiem z Papieży nie był tak staranny w usunieniu wszelkich podejrzeń o nepotyzm. — W wolnym czasie jaki jeszcze potem Ojcu św. pozostaje, wydaje on rozporządzenia naczelnikowi swej gwardyi względem wieczornej i dziennej służby, i odbiera wszystkie depesze i listy z poczty pod jego adresem nadeszłe.

O godzinie pół do dziewiątej przychodzi Kardynał-sekretarz stanu i bawi u Ojca św., tyle tylko ile wymagają sprawy. Po jego wyjściu Papież przyjmuje osoby, które dla ważnych powodów otrzymały przywilej wejścia przez wchód zastrzeżony i często nie ma już wolnej chwili aż do godziny pół do jedenastej, w której rozpoczynają się audyencye publiczne. Wówczas otwierają się podwoje sal audyencyonalnych na przyjęcie Kardynałów-prefektów kongregacyi, ministrów i innych dygnitarzy mających regularne posłuchania, zaraz potem następują audyencye prywatne osób, które otrzymały ten przywilej za pośrednictwem *maestro di camera* Wyjąwszy wyjątkowych uroczystości, w których Pius IX udaje się do sali tronowej, udziela on te audyencye w apartamencie, który jest razem gabinetem jego i sypialnią. Przy biórku zasiada Ojciec św., a odwiedzający wprowadzony przez jednego ze służby pokojowej papieskiej, ukląkłszy naprzód u wejścia, całuje stopy Ojca św. i klęczy dopóty, dopóki mu Papież powstać nie zezwoli. Dla tych, którzy uznają w Papieżu żyjącego przedstawiciela Chrystusa, te oznaki czci będą dla nich równie prawemi i słodkiemi jak te, które oddają się drewnianemu przedstawieniu Zbawiciela świata. Ci zaś, którym niewiara i pycha czyni ten obrzęd ciężkim i niedostępnym, mogą bezpiecznie nie żądać posłuchania. Nie raz wszakże widziano Piusa IX przychylającego się do tego tak nierozsądnego żądania odwiedzających i uwalniającego ich od oddawania mu tych oznak, które nieraz królowie za zaszczyt dla koron swoich uważali. Nie dawno Pius IX uczynił to dla pewnego francuskiego oficera, który chciał koniecznie mieć audyencyę, ale za nic nie chciał się poddać wspomnianym obrzędom. Papież uwolnił go od nich i oficer został wprowadzony. Pius IX podał mu rękę do ucałowania i mówił doń z taką dobrocią i łaskawością, która najzaciętszych wrogów jego zniewala. Przy końcu rozmowy Papież prosił oficera o uczynienie mu jednej przysługi: „Chciałbym pewnej damie francuskiej przesłać pamiątkę, mówił pokazując piękny pierścień, może zechcesz wręczyć jej ten pierścień odemnie.“ „Byłby to zaszczyt dla mnie Ojcze św., odrzekł oficer, niech tylko Wasza świątobliwość wskaże mi osobę, której mam oddać tę drogocenną pamiątkę.“ „Oddaj ją matce twojej, odrzekł Pius IX, myślę, że zadowoloną będzie, gdy jej syn przywiezie z Rzymu pamiątkę od Papieża.“ Nie trudno wystawić sobie wrażenie jakie te słowa uczyniły na oficerze; oczy jego napełniły się łzami rozrzewnienia i wdzięczności; w tej chwili nie trudno by mu już było ucałować stopy tego, który mu tyle okazywał dobroci. Nie wszystkie wszakże audyencye przedstawiają zręczność taką okazania miłości jaką serce Piusa IX pała dla ludzi, niezliczona ich liczba nic dziwnego, że nuży w końcu podeszłego starca Idzie więc na odpoczynek; a odpoczynek to zaiste godny namiestnika Chrystusowego. Udzieliwszy posłuchania ludziom Papież idzie prosić o posłuchanie Serce Jezusa i długo modli się w swojej kaplicy. Następnie schodzi do siebie, rozmawia chwil kilka z przydwornymi i siada do obiadu. Z małemi bardzo wyjątkami Ojciec św. spożywa objad sam jeden; wówczas newet gdy Castel Gandolfo zaprosi gości, bawi z nimi tylko do objadowej pory, zostawując mistrzowi dworu miejsce gospodarza przy gościnnym stole, sam zaś je osobno

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Wszystkie wiadomości, które nas dochodzą o tak zwanych traktatach ugodowych z Czechami, nie wróżą dotąd bynajmniej pomyślnego tej sprawie skutku. Istnieje mianowicie stanowcza różnica między zapatrywaniem ministerstwa a deklarantów. Pierwsza opiera się na konstytucyi, wszelkie zmiany chce jedynie na podstawie konstytucyi przeprowadzić — a drudzy chcą po prostu *coup d'etat.* Hr. Potocki jest takiemu krokowi stanowczo przeciwnym, twierdząc, że w takim razie na niczby się nie przydały wszystkie układy i ugody, bo lada zmiana obaliłaby je bez ceremonii tak samo, jakby dzisiaj obalono konstytucyę. Czas już uznać coś za podstawę, czas już, żeby i w Austryi coś istniało, coby było uważanem za niewzruszone

Partya szlachecko-czeska, według doniesień telegraficznych, miała przystąpić do deklarantów. Natomiast mieli oświadczyć niemieccy Czesi, że ugoda czeska zagraża Niemcom w Czechach. Gdyby nawet stanęła ugoda na podstawie przez deklarantów zbudowanej, rząd miałby natychmiast nową czeską opozycyę w osobie Niemców, a więc równie zaciętą jak dawna.

Jednakowoż być może, że i Czesi cokolwiek ustąpią, że zechcą także skorzystać z chwili dzisiejszej, bo zdaje się że takie chwile zbyt często powtarzać się nie będą. Dzisiejsza *Gaz. Nar.* przynosi następny telegram z Wiednia: „Czesi stawiają tymczasowo następujące warunki: Sejm obecny ma być rozwiązany; sejm nowy uchwali rewizyę ordynacyi wyborczej i adres do cesarza. Od tego, jaką będzie odpowiedź na adres zależy obesłanie Rady państwa. Prócz tego żądają Czesi, aby namiestnika sejm czeski obierał“.

Dzienniki wiedeńskie, nieprzychylne rządowi ogłaszają już, że ugoda z Czechami zupełnie się nie udała. Jakkolwiek dotąd nie ma jeszcze stanowczej udania się nadziei, wiadomość ta jest widocznie przedwczesną, zwłaszcza wobec doniesienia, że deklaranci morawscy chcą wrócić na stanowisko jakie czeska większość sejmowa zajmowała.

Zdaje się, że nominacya księcia Grammont ministrem spraw zagranicznych jest rzeczą niewątpliwą. Książę Grammont jest stałym i gorącym stronnikiem austryacko-francuskiego przymierza, dla tego starają się w jego nominacyi upatrywać pewną wskazówkę osłabnięcia przyjaznych z Prusami stosunków. Mianowanie p Mége ministrem oświaty, a p. Plichon robot publicznych, miało nastąpić w myśli zadośćuczynienia żądaniom niektórych stronnictw, które tym sposobem jeszcze ściślej z rządem przejednać usiłowano. Cała czynność cesarza nosi wybitną cechę chęci pojednawczych w obec narodu.

Z Hiszpanii i Włoch zawsze te same niepokojące wiadomości. Espartero wyraźnie i stanowczo odmówił kandydatury, najnowsze telegramy donoszą, że rada ministrów postanowiła wyjść z prowizoryum i proponuje udzielenie rejentowi atrybucyj królewskich z powodu niemożności wyszukania kandydata do tronu. Z Włoch ustawiczne doniesienia o pojawieniu się nowych band powstańczych, o których jednakowoż dokładniejszych wiadomości brakuje. Dzienniki donoszą, że głównym ich celem jest propagowanie republikanizmu.

Twierdzą wreszcie, że skład nowego ministeryum rumuńskiego, złożonego ze stronników Francyi, odpowiada w zupełności życzeniom gabinetu paryskiego.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 18 maja. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza mianowanie bar. **Vecsery** na posła przy dworze hesko darmstadzkim i bar. **Dumreichera** na posła przy dworze portugalskim.

Peszt 18 maja. Izba niższa uchwaliła projekt ustawy naznaczającej kwotę przypadającą na Pogranicze wojskowe 219 głosami przeciw 12.

Paryż 18 maja. Jenerał **Goyon** umarł. Minister spraw zagranicznych ks. **Gramont** wyjeżdża na tydzień do Wiednia. Dziennik *Marseillaise* zawieszony na dwa miesiące, a dwaj jego współpracownicy skazani.

Londyn 18 maja. W Izbie niższej odpowiedział podsekretarz spraw zagranicznych **Otway** na interpelacyę: Rząd angielski domagał się wyczerpującego śledztwa pod względem całego rozbójnictwa. Obecność w Pireju eskadry morza Śródziemnego jest zbyteczną, zwłaszcza, że należy unikać pozoru, jakoby obecność ta była środkiem przymusowym.

Madryt 17 maja. Marszałek **Espartero** wymawia się pisemnie od przyjęcia kandydatury na tron z powodu podeszłego wieku swego i braku potomstwa.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 18. maja.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal Karola Ludwika	234	50	235	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	206	25	207	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	102	—	103	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	75	84	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	91	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	70	75	20
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	85
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	9	86	9	94
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
„ papierowy	1	49	1	50
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	25	122	50

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

Kursa z dnia 18. maja 1870,

godz. 1. min. 50 po połndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 87—. Akcye banku anglo-austr. 320 — Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw 231 —. Kolej siedmiogrodzka 169 50. Kolej południowa 191 30. Kolej alföldz. 173.—. Kolej państwowa 400 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.—. Kolej węg półn.-wsch 164.50. Kolej północna 164 50. Kolej Rudolfa 224.50. Kolej węg. wschodnia 94 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.50. Losy 1864 r 118 50. Kolej Nadcisańska 226 —.